CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 1 K 70 h —
Za dostawę do domu dopłaca się 30 h
Z przesyłką w kraju mies. 5 K

Cena egzemplarza 6 halerzy

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2345. Lwów, sobota dnia 26. czerwca 1915. Rok V.

Pokłonne.

—:::—

Chciałbym was poprowadzić przed szary, smutny budynek z dwoma strzegącymi bram lwami. I chciałbym razem z wami pokłonić się pamięci tego, który go zamieszkiwał do niedawna. Należy się to Tadeuszowi Rutowskiemu. Znał go każdy z was. Każdy patrzył na jego dostojną głowę, oprawioną w srebro starości. Każdego zatrzymywał ten jego wdzięk, w którym było coś z weneckiego doży, jakieś piękno zamierzchłe, przy nowoczesnym stroju tem więcej czarujące. I na każdego spływał z jego dłutowanych ust ten przedziwny uśmiech, po którym zostawało coś serdecznego.

Los bywa nieraz wyrafinowanie złośliwy. Dlaczego w czasach barbarzyństwa posadził na prezydjalnym stolcu tego wytwornego, srebrnowłosego człowieka? Czemu wysłał jego właśnie jako parlamentarza do upitych zwycięstwem oficerów? Ale los przeliczył się w swej złośliwości. W tym uśmiechniętym dobrotliwie starcu odezwało się coś, o czem ogół nie wiedział: bohaterskie serce, stworzone na miarę najcięższych czasów. Swojemi rozumnemi oczami, w których nie było nigdy niepokoju, patrzył ten bolesny prezydent w szorstki zastęp jenerałów i nieufne czynownicze koło. Świeciły koło niego coraz nowe mundury i grały coraz nowe pałasze, padały wyślizgane słowa polityków i grubjaństwa żołnierzy. Ocierali się o salę prezydjalną ludzie różnych rang serca i różnych stopni kultury: pański Szeremetjew, dziki Eiche, zapięty na dyplomatyczne guziki Bobriński, prawy Połowcew i mętny Skałłon. Prawdziwym dostojnikiem wśród nich wszystkich był tylko on jeden. Biła z niego jakaś wyższość, która sprawiała, że ci ludzie, wierzący w przemoc, zatwardili w swojem rzemiośle, o piersiach, usianych wojennemi gwiazdami, liczyli się z cichym starcem, który wyszedł naprzeciw nich w skromnym fraku prezydenckim, broniony jedynie osobistą powagą. Powściągliwy w słowach, czerpiący z jakiejś nienapisanej księgi mądrości zawsze najwłaściwsze gesty, nie popełnił Rutowski w stosunku do nich nigdy nic takiego, coby mu mógł wytknąć głos zbiorowy. I więcej — nie popełnił nic takiego, o co mógłby oskarżyć się sam. A przeprowadzał ze sobą rachunek sumienia ścisły, wglądał w siebie po każdym dniu, jak mądry gospodarz, bacząc, czy w nim się nie zachwiała jaka pozycja godności, czy nie rozprzęgła się świetna dyscyplina woli. Ale nigdy nic takiego nie dostrzegł. Czasem bywały położenia groźne. Wydawało się, że straci wpływy ten ostatni urząd polski, w którym widziała ludność swoją ucieczkę i warownię. I wtedy działo się zawsze coś zdumiewającego. Prezydent postępował śmiało, może za śmiało, rzucał słowo mocne, może za mocne i — zwyciężał. Był w tem jakiś rycerski odruch, połączony z osobliwem znawstwem dusz ludzkich, gra na cudzych słabościach o pozorach ryzyka, naprawdę oparta o wielki życiowy rozum.

To jest jedno oblicze działalności tego lwowskiego Janusa. To mniej znane, odsłaniane tylko w półgłośnych rozmowach. Co w spokoju tego oblicza było tragedją, o tem kiedyś może powie pamiętnik, napisany jego wykwintnem piórem. Dziś trudno tego dociekać. Więcej przejrzysta jest działalność urzędowa prezydenta, którą też łatwiej poddać już teraz ocenie. Kto nie zna skomplikowanego życia w ratuszu, kto nie wie, ile i jakich spraw musiało przechodzić przez te miękkie ale silne ręce, ten nie zrozumie ogromu zajęć Rutowskiego. Ten człowiek wiedział o wszystkiem, nie zdawał się w niczem na nikogo, chciał mieć swój kram takim, jakim był jego pan. Obilansują kiedyś tę gospodarkę powołane pióra. Tu tylko trzeba powiedzieć, że ona zaczęła się prawie od nalewania z próżnego. A przecież umiał Rutowski nalewać. Czem napełniał miejskie kasy i jak bronił miasta od ruiny, to już jego tajemnica. Co umiał zrobić z cofniętym czasem miejskim, jak wyzyskiwał jego godziny, spokojny zawsze, dostojny w swoim uśmiechu, nie znający gminnego zniecierpliwienia, o tem wie jego przyboczny sztab, z zachwytem patrzący w swego wodza, wiedzą rozmiłowane w nim rzesze miejskiej służby, wie każdy, kto z nim się zetknął, kto mu zabrał swoją sprawą choćby jedną drogocenną minutę. A tych minut, wydartych własnemu wczasowi, musiał mieć prezydent dużo. Jego drzwi stały otworem przed każdym jak drzwi rzymskiego trybuna. Postawiony w nich odźwierny, który od swego pana nauczył się łagodnego uśmiechu, nie odprawiał stąd nigdy nikogo. Więc ciągnęli tu ci, którym zabrakło do walki rynsztunku i ci, którym brakło po prostu płaszcza. A ten, który ich przyjmował, umiał zawsze swojej pomocy odjąć znamię jałmużnicze. Ocalał godność proszącego. Gdy widział w kim wychodzenie duszy z karbów, opadanie rąk, był mocnym i hojnym w słowo doradcą. Kiedy się zetknął z krzywdą, wydobywał z siebie wielką, z jakichś najczystszych źródeł płynącą dobroć i podawał ją skrzywdzonemu, jak lek. Ale nigdy nie pozwolił się podejść. Patrzył proszącemu w oczy głęboko, przenikał męty dusz, sięgał poza łzy i uśmiechy, które sobie przybiera do pomocy kłamstwo.

Wszakże posiedzenia, odbywane z nieszczęściem ludzkiem i rozmowy z nędzą nie odebrały temu srebrnemu patrycjuszowi jego wiecznej pogody. Jaśniał wśród nich tem czyściej, resztę cudem zdobywanego czasu poświęcając wyższym stronom miejskiego życia. Bo mimo wszystko rdzeniem tego człowieka był esteta, mędrzec, z góry patrzący na życie, poseł najszlachetniej pojętego piękna. Więc ponad wszystko cieszył go każdy świeżo podjęty trud lwowskiego uczonego. Ze szczególną troską śledził losy lwowskiej szkoły. Gorąco zajmował się życiem lwowskiego dziennikarstwa. Ojcowskiemi oczami patrzył na lwowskie pędzle, dłuta i pióra. Jedną z ostatnich jego zasług było wywalczenie praw naszemu teatrowi. Prócz najbliższego jego otoczenia nikt nie wie, ile w tę sprawę włożyć musiał dyplomatycznej zręczności. Chciał teatru, pojmował go jako ważny ośrodek narodowego życia. W związku z tem rozumiał konieczność dokładania w obecnym czasie do teatralnego przedsiębiorstwa. „Tak już jest w tem mieście" — mówił — „że co w niem dotąd było pięknego, teraz stać się musi pożytecznem, a co było pożytecznego, to stać się musi pięknem." Chciał, żeby miało żywy dalszy ciąg wszystko, co go mieć powinno. Byle nie stawało wyższe, niewidzialne życie miasta, byle się nie zrywały czcigodne węzły, łączące nasze wczoraj z naszem jutrem. Nigdy nie mówił tak mądrze i ciepło, jak wtedy. Nigdy oczy jego nie rzucały takich łasnych świateł. I nigdy on sam nie był taki piękny. Do życia, do jego rozrodu uśmiechnął się i błogosławił je tym uśmiechem, jak sadownik drzewo.

Kiedy Rutowski ukończył urzędowanie i kiedy wyczerpał się pochód proszących, a pokój przyjęć zaczął tonąć w zmierzchu, opadała srebrna, królewska głowa we fotel i zaplatały się koło niej ręce o delikatnych linjach. Zdarzyło mi się raz być świadkiem takiej chwili. Popatrzyły na mnie smutne, jakieś inne, niż zawsze oczy, a potem śliczne usta wymówiły po cichu: „Niech sie pan nie gniewa! Jestem zmęczony". Wtedy zrozumiałem, ile się na ten uśmiech, wynoszony do ludzi, składa wysiłku. I pierwszy raz pomyślałem, że ten człowiek, do którego trudu obywatelskiego ogół przywykł, jak do czegoś zwyczajnego, dźwiga przecież na sobie ciężar zasłużonego życia, że te podobne do korony włosy nie srebrzą go tylko dla ozdoby. On tymczasem, jakgdyby odgadł, o czem myślę, ożywił się i zaczął mówić z jakąś młodzieńczą gwałtownością: „To wszystko minie. To już nie długo. Trzeba tylko trwać, nie dawać sobie urlopów, póki się wszystkiego nie odrobi". Nie dawał ich sobie nigdy. Kiedy się toczył jego poważny powóz przez ulice miejskie, stawał ten i ów, szepcząc: „Rutowski jedzie". I był pewny, że Rutowski jedzie dla przyjemności, żeby po dziennym trudzie odpocząć. Nie były odpoczynkiem te jazdy. Miały zawsze jakąś ważną przyczynę. Nawet wtedy, kiedy jechał między bukiety zamiejskich drzew, szukał tylko ciszy do myślenia. I pracował wtedy wydatniej może, niż w czterech ścianach prezydjalnego biura.

A o odpoczynku myślał. Tylko ten odpoczynek pojmował inaczej, niż się go pojmuje zwykle. Raz byłem u niego w jakiejś sprawie z redakcyjnym kolegą. „Zazdroszczę wam" — mówił — „możecie sobie pisać, a mnie nie wolno ruszyć piórem. Ale czekajcie! Jeszcze i na mnie przyjdzie kolej". Patrzyliśmy z zachwytem na tego dziwnego człowieka, którego odpoczynek był tylko odmianą pracy, jej milszym, bliższym sercu rodzajem.

Odpoczynku doczekał się, ale nie takiego, o jakim myślał. Wywieziony z honorami, żegnany milczeniem zebranego przed ratuszem tłumu, tem milczeniem, które tylko stać na łzy, odjechał w tę samą drogę, od której wyprosił niegdyś tylu przymusowych podróżników. Na wyproszenie siebie samego nie wystarczyło mu już wpływu. Ci, którzy go wywozili, rozumieli ważność jego osoby. Wiedzieli, że to był niekoronowany władca Lwowa, że przez cały

okupacji skupiał w sobie tego miasta rozum i wolę. Dziś, kiedy miasto na znak żalu po nim złamało swe berło, wartoby pomyśleć, czy ten mąż, o którym dzieje Lwowa nie zapomną, nie zasłużył na spiżowe uczczenie. Wiem, że czasy nie sprzyjają zbieraniu składek, że skarbony ludzkie są puste. A przecież Rutowskiemu się należy ten znak czci, choćby skromne popiersie przed budynkiem, którego praw bronił. Pojaśniałby od takiego znaku pamięci szary magistrat. Rozradowałyby się stojące przed nim lwy, dziś sztywne i smutne.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Z powitaniem.

Dziś przyjechali do Lwowa z Królestwa Polskiego delegaci Komendy Legionów, w sprawach legionu, oficerowie legionowi Dr. Michał Wyrostek i Henryk Lewartowski.

Są to pierwsze jaskółki, które zwiastują nam przybycie ukochanych naszych żołnierzyków, których ze łzami w oczach wysłaliśmy w bój za Ojczyznę i wolność.

Gdy szli, serce ściskało się nam od żalu, boć to przecie synowie nasi i bracia, z których tak wielu miało nie wrócić!... A jednak nadzieja lepszego jutra narodowego przyświecała nam, którzyśmy zostali, a bodźcem była dla tych, którzy poszli, teraz zaś jako zwycięzcy wracają.

Niestety, nie wszyscy.

Brak wśród nich wielu, wielu najdroższych, najbliższych naszemu sercu.

Polegli śmiercią walecznych na pobojowiskach Galicji i Królestwa, leżą pod cichemi, zielonemi mogiłami i śpią, jak ci Giewontowi rycerze... Nie doczekali zwycięstwa, ale umierając zamknęli je w bohaterskich swych sercach, a obecnie posiew ten drogocenny kiełkuje i niebawem zakwitnie jako cudny kwiat wolności. O tem niech pamiętają ci, co powrót legjonów polskich będą musieli opłakać, bo nie znajdą w zwycięskich szeregach tych, o których myśleli przez cały długi szary czas wojny, do których wyrywała im się dusza!

Taki już jest los Polaka, że każdą wielką radość okupić musi krwią i łzami.

* * *

P. Henryk Lewartowski, był przed wybuchem wojny, długoletnim dyrektorem Administracji naszego pisma.

Wojna rosyjsko-austrjacko-niemiecka.

SPRAWOZDANIE AUSTRJACKIEGO SZTABU GENERALNEGO Z D. 23. CZERWCA.

Północno-zachodnia i zachodnia część pierścienia warownego wokoło Lwowa była łącznie z obronną linją rosyjską między Żółkwią a Mikołajowem silnie przez wojska rosyjskie obsadzoną. O godzinie 5 rano dnia 22. czerwca zdobyła wiedeńska obrona krajowa fort, założony przed Rzęsną na linji Janów—Lwów. W tym czasie wdarły się nasze wojska przez wzgórza na wschód od potoku Młynówki i zajęły szańce na Łysej górze. W dalszym ciągu przedpołudnia zdobyto po zaciętych walkach dalsze oszańcowania linji warownej, ciągnące się na północny-zachód i na zachód od Lwowa. Następstwem powyższych wyników walki było przełamanie linji bojowej nieprzyjacielskiej i zmuszenie Rosjan do cofnięcia się wśród ciężkich strat. W pościgu za nieprzyjacielem wkroczyły też nasze wojska na wzgórza, położone na wschód i północny-zachód od Lwowa, oraz na południe od tegoż przeszły drogę, prowadzącą do Mikołajowa.

Radośnie witany przez mieszkańców miasta wkroczył do Lwowa o godzinie 4 popołudniu generał kawalerji Böhm-Ermolli, dowodzący II armji.

Rosjanie cofają się też w okolicy Żółkwi, oraz na wschód od Rawy ruskiej. Także odosobnione napady nieprzyjacielskie nad Tanwią zostały również odparte.

Dziś w nocy rozpoczął też nieprzyjaciel odwrót na linji bojowej między Sanem a Wisłą, oraz w górzystej okolicy Kielc. Wszędzie wojska sprzymierzone ścigają go.

Nad Dniestrem ogólne położenie nie zmieniło się.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, FML.

SPRAWOZDANIE NIEMIECKIEGO SZTABU GENERALNEGO Z D. 22. CZERWCA.

Walki na północy i od zachodu Lwowa trwają. Na zachód od Żółkwi zmuszono wojska rosyjskie do odwrotu z ich pozycji.

Niemieckie wojska i walczące w ich środku korpus armji austrjacko-węgierskiej od 12. czerwca, t. j. od początku swej ostatniej ofenzywy, pojmały w okolicy Przemyśla i Jarosławia 237 oficerów, 58.800 żołnierzy, zdobyły 9 dział i 136 karabinów maszynowych.

NA FRONCIE AUSTRJACKO-WŁOSKIM.

W ubiegającym pierwszym miesiącu wojny Włosi nie osiągnęli żadnego rezultatu. Wojska nasze na południowym zachodzie zajmują tak, jak na początku wojny swoje stanowiska na granicy albo w pobliżu granic.

Na froncie Isonzy, na warownem pograniczu na linji Flitsch—Malborgetto, na grzbiecie Karnijskim, tudzież na wszystkich frontach Tyrolu, zostały wszystkie próby nieprzyjacielskie posunięcia się naprzód złamane.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, FML.

Zarządzenia obowiązujące.

Celem uregulowania ruchu ulicznego i dla utrzymania porządku w obrębie miasta Lwowa, zarządzam:

1) Wszystkie wozy i powozy mają być zaopatrzone w napisy, na których uwidocznione jest nazwisko i pomieszkanie ich właściciela. Napisy te mają być umieszczone po lewej stronie wozu czy powozu. — Wyjątek stanowią tylko koncesjonowane dorożki, które zaopatrzone są liczbami porządkowemi, umożliwiającemi i bez tabliczek ich kontrolę.

2) Jechać wolno tylko po lewej stronie ulicy. Nie wolno stawać bez powodów bezwarunkowo koniecznych, a również nie wolno zostawiać nawet w takich razach wozów i koni bez dozoru.

3) Wozy ciężarowe muszą jechać stępo.

4) Pieszym wolno chodzić tylko po lewej stronie trotuaru. Stawanie przechodniów, choćby w małych grupach, zakazane.

5) Bez zmuszającej do tego przyczyny, względnie bez upoważniającej do tego legitymacji c. k. komendy miasta Lwowa, nie wolno chodzić osobom cywilnym po ulicy po godzinie 11-tej wieczorem.

6) Bramy domów mają być o godz. 10-tej wieczorem zamykane. Nie wolno bram przed 5-tą rano otwierać.

7) Wolno podjeżdżać tylko prawą stroną.

8) Właściciele domów (zarządcy) otrzymują surowy nakaz dbać o czystość chodników przed swymi domami i polecić to dozorcom domu.

9) Do 6-tej rano, a jeżeli to konieczne i w ciągu dnia mają być chodniki zamiatane. Czyszczenie, skrapianie ulic należy do Magistratu.

10) Bez upoważniającego do tego pozwolenia c. k. komendy miasta Lwowa zakazuje się surowo sprzedawać towary spożywcze na ulicach, nie wolno również sprzedawać bez pozwolenia na ulicy w ewentualnie do tego przed przedsiębiorstwami ustawionymi stolikami.

W tym celu otrzymały upoważnienie do tego powołane organa (żandarmerja polowa i policja) do konfiskowania, zniszczenia natychmiast tych przeciw temu zakazowi sprzedawanych towarów.

11) Wszystkie na murach i t. d. jeszcze się może znajdujące napisy w języku rosyjskim ma ją właściciele odnośnych domów natychmiast usunąć. Magistrat ma usunąć natychmiast tablice z rosyjskiemi nazwami ulic.

12) Niestosujący się do tych nakazów zostanie ukarany ścisłym aresztem i grzywną. Rekursu przeciw ewentualnie wymienionej karze wnosić nie wolno.

Generał-major Riml.

Dla inwalidów i ich rodzin.

Cesarskie rozporządzenie z d. 12. czerwca 1915.

Na podstawie § 14 zasadn. ustawy państw. z dnia 21. grudnia 1867 (dz. ust. p. nr. 141) zarządzam, co następuje:

§ 1. Uprawnia się rząd, aby w wypadkach, gdy należące się według ustawy z dnia 26. grudnia 1912 (dz. ust. p. nr. 237) zaopatrzenia mają być powstrzymane z powodu przejścia powołanego do służby wojennej w stan nieczynny, albo mają być zastanowione z powodu upływu terminu, wspomnianego w § 6 nadmienionej ustawy — zarządzono w drodze rozporządzenia dalszą wypłatę tych datków w pełnej lub zmniejszonej kwocie, o ile reszta ustawowych zastrzeżeń trwa dalej.

§ 2. Osobom stanu żołnierskiego, będącym obywatelami austrjackimi, którzy stali się inwalidami podczas albo z powodu obecnej wojny, krewnym takich osób stanu żołnierskiego i pozostałej rodzinie poległych wskutek wojny, zaginionych, albo zmarłych żołnierzy, będących obywatelami austrjackimi, może rząd wyznaczyć państwowe zapomogi, w razie jeśli dalsza wypłata zaopatrzeń w myśl § 1 nie nastąpi.

Zapomogi należy udzielać tylko w razie udowodnionej niezamożności, a to od dnia zapadłości należytości państwowych zaopatrzeń, a jeśli one się nie należą od pierwszego dnia w miesiącu następującym po śmierci męża.

§ 3. Datki wspomniane w § 1 i 2 można przyzwalać tylko na czas trwania obecnej wojny i jeszcze przez 6 miesięcy po jej ukończeniu, o ile ustawowe unormowanie nowych zaopatrzeń wojskowych nie nastąpi.

§ 4. Cesarskie rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wykonanie powierza się interesowanym ministrom.

* * *

Ministerstwo obrony krajowej, skarbu i wojny wydało następujące rozporządzenia wykonawcze:

do § 1. Datki w tym paragrafie wspomniane mają być wypłacane w pełnej kwocie;

do § 2. Wymierzono państwowe zapomogi w następujących kwotach, płatnych w ratach miesięcznych z góry:

A) Dla inwalidów.

1. 60 kor., jeśli zdolność zarobkowania w pierwotnym zawodzie zmniejszyła się najmniej o 200 procent, ale nie więcej, jak 50 procent

2. 120 kor., jeśli zdolność zarobkowania zmniejszyła się o 50 proc. do 100 proc.,

3. 180 kor., przy zupełnej niezdolności do zarobkowania.

B) Dla krewnych inwalidów.

1. 60 kor. dla żony inwalidy, pobierającego zapomogę według A 1, 2 lub 3,

2. 36 kor. dla każdego ślubnego lub nieślubnego dziecka inwalidy, pobierającego zapomogę według A 1 lub 2, a 60 kor. dla każdego takiego dziecka inwalidy, pobierającego według A 1 lub 2, a 60 kor. dla każdego takiego dziecka inwalidy, pobierającego według A 3 zapomogę,

3. 60 kor. dla ślubnego ojca lub dziadka ślubnej albo nieślubnej matki albo babki, dalej dla ślubnego ojca nieślubnej matki inwalidy, który według 1, 2 lub 3 sam pobiera zapomogę z tem zastrzeżeniem, że łączna suma zapomóg tych krewnych nie może przekraczać kwoty 120 koron.

C) Dla pozostałych rodzin poległych lub zmarłych.

1. 120 koron dla wdowy,

2. po 12 koron dla każdego ślubnego albo legitymowanego sieroty po ojcu,

3. 36 koron dla ślubnej albo legitymowanej sieroty po obojgu rodzicach, jeśli tylko jedna taka sierota pozostała, po 30 kor., jeśli dwie, po 24 kor., jeśli 3, a po 18 kor., jeśli cztery sieroty albo ich więcej pozostało,

4. 60 koron dla nieślubnej sieroty w razie, gdy pozostała wdowa uprawniona do poboru pensji wdowiej i zapomogi według C 1,

5. 108 koron dla nieślubnej dotąd przez poległego lub zmarłego utrzymywanej sieroty, o ile nie należy jej się zapomoga według C 4, jeśli jest tylko jedna taka sierota po 102 kor., jeśli są dwie po 96 kor., jeśli są trzy, a po 90 kor., jeśli ich jest cztery lub więcej,

6. po 60 koron ślubnemu ojcu lub dziadkowi, ślubnej albo nieślubnej matce lub babce, dalej ślubnemu ojcu nieślubnej matki z tem ograniczeniem, że suma zapomóg tych pozostałych nie może przekraczać łącznej sumy 120 koron. Najbliższe prawo mają rodzice, a po nich dziadowie według linji rodowych. Jako wiek normalny, do którego należy wypłacać zapomogi uznaje się 16 lat dla chłopców, 14 lat dla dziewcząt.

Z rodzinami pozostałemi po poległych zrównano rodziny dla zaginionych.

Dalsze postanowienia dotyczą wnoszenia podań i innych zarządzeń administracyjnych, tudzież, że ogólna suma zapomóg wraz z pensją inwalidy nie może przekroczyć rocznej kwoty 600 koron.

Przegląd pospolitaków z lat 1878-1894.

C. k. Biuro korespondencyjne ogłasza:

Z kilku stron wystosowano do ministerstwa obrony krajowej zapytanie, czy także pospolitacy mają — w myśl ogłoszenia w sprawie przeglądu pospolitaków z lat 1878 do 1890, oraz z lat 1892 do 1894 — stawić się do przeglądu, którzy wprawdzie przy stawce zostali uznani za zdolnych do służby orężnej, ale od tego czasu przy superarbitrowaniu z innego względu niż z powodu zranienia uznani zostali za niezdolnych do służby orężnej. Minister obrony krajowej odpowiedzią z dnia 27 maja ogłosi o, że ci pospolitacy wspomnianych roczników, którzy w drodze superarbitrowania z innych powodów niż z powodu zranienia zostali uznani za niezdolnych do służby orężnej, o ile odnośna uchwała superarbitracyjna już istnieje, a więc nie pozostają w służbie wojskowej, obowiązani są zjawić się przy przeglądzie. Natomiast ci, którzy w drodze superarbitrowania uznani zostali za niezdolnych do wszelkiej służby i od obowiązku służby w pospolitem ruszeniu wogóle uwolnieni zostali, o ile posiadają „Landsturmabschied" albo „Landsturmbefreiungscertifikat", wolni są od stawienia się do przeglądu.

Kronika wojenna.

ZATOPIENIE TRZECH PAROWCÓW.

Lloyd donosi, że trzy rybackie parowce „Petrel", „Japonica" i „Explorer", wszystkie pochodzące z Aberdeen, zostały zatopione przez łódź podwodną „U".

WOJNA A ŻNIWA.

Korespondent „Neues Pester Journal" donosi z Wiednia: Ze względu na doniosłe gospodarcze znaczenie sprzętu zboża, dokonanego w porę, ministerstwo wojny i ministerstwo obrony krajowej wydały zarządzenia, aby w krajach nie będących terenem wojny, odkomenderować specjalne partje robotników-żołnierzy, a w wyjątkowych wypadkach wydawać urlopy landszturmistom.

POŻAR FABRYKI AUTOMOBILÓW.

Donoszą z Londynu, że spłonęła tam fabryka automobilów dla armji wraz z 300 już gotowymi automobilami. Szkoda wynosi ponad 2 miljony marek. Jest to od 23 września z. r. 41 pożar w angielskich fabrykach materjałów wojennych.

Z ROSJI.

Agitacja przeciw wojnie przybiera w Rosji coraz większe rozmiary. Gubernatorowie muszą uciekać się do surowych rozporządzeń z zagrożeniem ostremi karami przeciw propagandzie pokojowej. Wielu zwolennikom Tołstoja wytoczono proces w Tule za podpisywanie odezwy przeciw wojnie.

Kwiatki cenzury rosyjskiej.

Co to jest cenzura rosyjska, o tem poza dziennikarzami wie mało kto. Dla rozweselenia czytelników przypominamy najzabawniejsze momenty z naszego stosunku z cenzorem.

Raz skonfiskowano nam wiadomość o mgle, która spadła na Lwów. Zapytany o powód konfiskaty, wytłómaczył cenzor, że przez mgłę chcieliśmy wyrazić niepewność sytuacji politycznej. Kiedyindziej przekreślił ten sam cenzor jakiś dowcip, umieszczony na czele kroniki. Na zapytanie, dlaczego to robi, odpowiedział, że tego dowcipu nie zna. Po śmierci Jeża, pisząc o nim, podaliśmy jego żartobliwy plan stworzenia dla wojska narodowego t. zw. „szyku kołowego". Szyk ten miał polegać na tem, że żołnierze staną kołem, frontem do nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel nie oskrzydli takiego wojska, bo wojsko nie będzie mieć skrzydeł. Nie zajmie mu tyłów, bo wojsko nie będzie mieć tyłów. Co najwyżej może przerwać koło w jednem miejscu, ale wtedy dostanie się do środka i sam zostanie osaczony. Żart ten skonfiskował cenzor, tłómacząc, że w czasie wojny nie wolno żartować z żadnego wojska, nawet idealnego. Innym razem znów przepisaliśmy z „Russkiego Inwalida" artykuł, niezmiernie pochlebnie wyrażający się o wojsku rosyjskiem. Artykuł ten skonfiskowano, objaśniając, że to jest z naszej strony ironja. Niedawno drukowaliśmy w małym fejletonie wiersz refleksyjny Maykowskiego p. t.: „O zwycięstwie i klęsce". Cenzor skreślił wiersz, uważając, że ten tytuł razi wobec postępów ofenzywy austrjackiej. Inny wiersz miłosny pewnego młodego poety, w którym była mowa o dwóch brzegach życia, prawym i lewym, skonfiskowano, dopatrując się w tem analogji do Sanem.

Dla informacji dodajemy, że tych wszystkich konfiskat dokonywał doktor filozofji, który uzyskał stopień uniwersytecki w Wiedniu, były nauczyciel gimnazjalny — Zawadowski.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 26 czerwca, operetka w 3 a. Lehara „Hrabia Luksemburg".

W niedzielę, 27 czerwca, opera w 5 aktach K. Gounoda „Faust".

Początek o godz. 7 wiecz.

Z teatru. Trochę za długo ociągał się nasz teatr z otwarciem swych podwoi dla zwycięskich gości. Błąd naprawiono wczoraj, wystawiając „Halkę". Przedstawienie zaczęło się Apoteozą. Licznie zebrana publiczność, wśród której widniały mundury austrjackie i niemieckie, oklaskiwała z zapałem bielejący na scenie biust cesarski, okolony zielenią. Orkiestra odegrała hymn ludu i „Jeszcze Polska nie zginęła". Następnie odśpiewano „Halkę", z p. Zacharską w roli tytułowej.

—::—

Dzień Najśw. Serca Jezusowego. Ponieważ w kościele O. O. Jezuitów odprawia się przez cały czerwiec codziennie nabożeństwo ku czci Najśw. Serca Jezusowego, a przed samą uroczystością odbyła się nowenna z kazaniami, przeto wierni na mocy pozwolenia udzielonego swego czasu przez Ojca św., Piusa X., będą mogli dostąpić w ostatnią niedzielę czerwca, t. j. 27. b. m., takiego samego odpustu zupełnego, jak w dniu t. zw. „Porcjunkuly", t. j. za każde w tym dniu odwiedzenie kościoła. W tym też dniu odbędzie się doroczna uroczysta procesja, jaka po inne lata miała miejsce w samą uroczystość Najśw. Serca P. Jezusa. Porządek zaś nabożeństw będzie następujący: o g. 6 rano wystawienie Najśw. Sakramentu i początek adoracji całodziennej; o g. 11 uroczysta suma z kazaniem; o g. 5 popołudniu nieszpory, po których J. Eksc. Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Bilczewski poprowadzi procesję do ołtarza, urządzonego na rynku, gdzie kazanie wypowie J. Eksc. Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Teodorowicz.

Uprasza się Sodalicje Marjańskie i inne Stowarzyszenia oraz wiernych o jak najliczniejszy udział w tej procesji.

Święcenia kapłańskie. Ks. Arcybiskup Bilczewski w niedzielę dnia 27. czerwca br. udzieli w Bazylice katedralnej o godz. 7 rano święceń kapłańskich i djakonatu.

Z muzyki kościelnej. W niedzielę dnia 27 bm. o godz. 9·30 rano w kościele OO. Dominikanów odśpiewa szereg pieśni kościelnych p. Maryla Męcińska przy łaskawym akompanjamencie p. A. Wójcikiewicza.

P. Helena Oleska, artystka opery lwowskiej, śpiewać będzie jutro, w niedzielę dnia 27 b. m., w czasie sumy o godz. 10½ przed południem w kościele OO. Bernardynów, a p. Józef Świętoszek wykona partje skrzypcowe. Dział organowy i akompanjament objął p. Władysław Jurkiewicz.

Nabożeństwo dziękczynne z powodu oswobodzenia naszego grodu odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 10-tej przed południem w świątyni postępowej (templum) przy ul. Żółkiewskiej, na które zaprasza Przełożeństwo Zboru Izraelickiego.

Schronisko dla legionistów. Uroczystość otwarcia Stacji przejściowej dla legionistów, urządzonej przez »Sekcję Samarytanina opieki nad legionistami i ich rodzinami", odbyła się w niedzielę 20 bm. o g. 12 w południe w domu przy ul. Radziwiłłowskiej l. 1 (narożnik ul. Kopernika) w Krakowie. Aktu poświęcenia tego schroniska, w którem przebywający do Krakowa legioniści mają być poddawani oględzinom lekarskim i wypocząć n m prze azani zostaną do właściwych schronisk, dokonał ks dr. prof. Rudolf Kraupa.

Posiedzenie komitetu opieki nad inwalidami. Onegdaj popołudniu odbyło się w pałacu arcybiskupim posiedzenie komitetu opieki nad inwalidami, zawiązanego w grudniu zeszłego roku przez prezydenta dra Rutowskiego na jego czele stanęli prócz prezydenta, obaj księża arcybiskupi.

Na posiedzeniu, któremu przewodniczyli arcybiskupi Bilczewski i Theodorowicz był obecny komitet w komplecie.

Posiedzenie uchwaliło oddanie wszystkich domów iuw lidów władzom austrjackim przez deputację pod przewodnictwem obu ks. Arcybiskupów, panie z patronatów i hr. Starzeńskiego, prof. dra Schramma oraz dyr. Chodorowskiego.

Deputacja poprosi ponadto władze austrjackie o otworzenie domów dla inwalidów rosyjskich, ze względu na to, że znajduje się między nimi bardzo wielu Polaków.

Z tego samego względu postanowiono podjąć akcję opieki nad jeńcami, na wzór podobnych organizacji istniejących w Królestwie.

W końcu omawiano sprawę odzyskania nieodżałowanego prezydenta Rutowskiego, drogą wymiany za wybitnych Rosjan znajdujących się w niewoli austrjackiej.

Biblioteka uniwersytecka otwarta dla publiczności od poniedziałku 28 bm. od godz. 9 do 12.

Sprostowanie. Podana przez nas wiadomość o wywiezieniu dr. Bohdana Barwińskiego, asystenta bibljoteki uniwersyteckiej, okazała się nieprawdziwą. Dr. B. zdołał szczęśli-

wie uniknąć aresztowania. Natomiast wywieziono szwagra jego, Wł. Baczyńskiego, adjunkta politechniki, nie — jak podaliśmy — inżyniera Wydz. kraj.

„Schodnica“. Na posiedzeniu rady zawiadowczej akcyjnego tow. dla przemysłu naftowego, które się odbyło dnia 12 bm. we Wiedniu, przedłożony został bilans za rok 1914/15. Zysk, jaki dał rok sprawozdawczy, wynosi po uwzględnieniu odpisów, 1,023.368 koron. Rada zawiadowcza uchwaliła przedstawić walnemu zgromadzeniu, które ma odbyć się 30 bm., wniosek rozdzielenia 700.000 kor. między akcjonarjuszy, co czyni 35 kor. (7 prc.) na akcję, podczas gdy rok przedtem dywidenda wynosiła 25 kor. za akcję. Do funduszu rezerwowego przeznaczonych ma być 200.000 kor., wreszcie 50.000 będzie zasilony fundusz zapomogowy na cele kształcące dla osób, zajętych w towarzystwie. Pozostała reszta w wysokości 246.066 kor. zostanie przeniesiona na rachunek przyszłego roku administracyjnego. Tegoroczna tedy dywidenda jest o 10 kor, większa od poprzedniej. Zysk czysty jest większy w porównaniu z rokiem poprzednim o 432 097 kor. Miniony rok administracyjny był dla „Schodnicy“ korzystny, poniewa przedsiębiorstwo mogło produkty rafinerji sprzedać po dobrych cenach, nie odczuwając ciężaru okupacji terenów galicyjskich przez wojska rosyjskie.

Uruchomienie policji. Dyrektor p. Józef Reinlender przybył onegdaj do Lwowa. Równocześnie przybyło też kilku komisarzy. Żołnierze policyjni przybędą do Lwowa prawdopodobnie dziś. Dyrektor p. Reinlender urzędować będzie tymczasowo w biurze Izby handlowej. Straż bezpieczeństwa pełni w mieście od wczoraj żandarmerja.

Zgłaszanie się zbiegów z niewoli rosyjskiej. Przed gmachem komendy placu przy ul. Wałowej gromadzą się licznie od wczoraj zbiegowie z niewoli rosyjskiej. Zbiegli oni bądź to w drodze w czasie eskortowania ich, bądź w samem mieście podczas wypoczynku.

Bramy domów z powodu zniesienia obowiązujących do niedawna przepisów władz rosyjskich, mają być zamykane o godz. 10 wieczorem.

Aresztowania. Od trzech dni odbywają się w mieście aresztowania najrozmaitszych osób podejrzanych, o działanie w ochranie rosyjskiej we Lwowie. Duży procent aresztowanych stanowią kobiety. Wszystkich odstawia się do sądu garnizonowego.

Więcej godności! W dzielnicach bardziej zaludnionych, jak naprzykład na Żółkiewskiem, Gródeckiem, Krakowskiem rozgrywają się codziennie sceny pobicia przez tłum rozmaitych osób, co do których zachodzi uzasadnione lub nieuzasadnione podejrzenie, że stały na usługach policji rosyjskiej.

Nieszczęśliwe wypadki. Na Kleparowie zabawiało się onegdaj kilku chłopców znalezionym w polu karabinem wojskowym. Jeden z chłopców strzelając zranił 9-letniego towarzysza zabawy Stanisława Wandla, zadając mu ciężką ranę. Na ulicy Żółkiewskiej jakiś mężczyzna obchodząc się nieostrożnie z browningiem postrzelił się w nogę. Jan Dąbrowski, z zawodu szewc, znalazłszy na ulicy pocisk karabinowy, manipulował nim tak nieszczęśliwie, że nabój eksplodując poranił mu rękę. Wszystkich opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Pokąsani przez psy. Wczoraj zdarzyły się dwa wypadki pokąsania przez psy na ulicy, którym ulegli członek straży obywatelskiej Zygmunt Pech i Libka Gniewosz. Obu udzielono pomocy lekarskiej.

Zginął bez śladu od 21. b. m. Franciszek Lewkowicz, 29-letni artysta rzeźbiarz, barczysty, ciemny blondyn. — O wiadomość o nim uprasza stroskana matka, zam. przy ul. Panieńskiej 12.

Szkoły.

Zakład naukowy dr. J. Niemca we Lwowie, ul. Pełczyńska l. 28, rozpoczyna naukę w szkole ludowej i gimnazjum realnem z dniem 1 lipca. Egzaminy uczniów prywatnych w następnych dniach. Bliższych informacji udziela dyrekcja w porze południowej.

W zakładzie nauk. wych. Marji Frenk'ówny ul. Słowackiego 18 (dawniej Piekarska 11) wpisy na rok szk lny 1915/16 odbywają się codziennie rano między 9 i 11 godziną. Egzaminu wstępne i roczne od 1. do 10. lipca. Od 1. lipca rozpocznie się regularna nauka na kursach przygotowawczych do wszystkich klas celem uzupełnienia braków. Wpisy na kursa codziennie.

W zakładzie wychowawczo-naukowym im. W. Niedziałkowskiej odbędą się egzaminy wstępne do klasy I. liceum i gimnazjum realnego w dniu 1 i 2 lipca między g. 3 a 7 popołudniu. Informacji udziela dyrekcja codziennie między g. 4 a 5 (Kopernika 20).

Na kursie abiturjentów Tow. Szkoły handl. nauka rozpocznie się ponownie w poniedziałek, dnia 28. b. m., o godz. 7. rano.

Straty w Legionach polskich.

„Wiadomości Polskie“ ogłaszają w ostatnim numerze listę strat I. brygady Legjonów polskich za czas od dnia 15. maja do dnia 26. maja b. r. Lista ta, ułożona według urzędowych relacji Komendy I. Brygady, obejmuje 80 zabitych i 398 rannych legjonistów.

I. pułk.

Zabici: Mieczysław Brodowski, por. 3 baon 1 komp.; Bolesław Grügel, podpor. 1 baon 2 komp.; Walerjan Nitecki, podpor. 3 baon 4 komp.; Aleks. Bartkowski, sierżant 1 baon 1 komp.; Bron. Bernhardt, sekc. 3 baon, 2 k.; Roman Dąbrowski, sekc. 1 baon 1 komp.; Wiktor Rudnicki, sekc. 3 baon, 4 komp.; Bron. Stachlewski, sierż. 3 baon 1 komp.; Stan. Wiśniowski, sierż. 3 baon 2 komp.; Marcin Babicki, sierż. 3 baon 1 komp.; Wład. Barszcz, szer. 1 baon 2 komp.; Filip. Blejdowicz, szer. 3 baon 2 komp.; Selig Birnfeld, szer. 3 baon 4 komp.; Józef Brückner, szer. 1 baon 3 komp. (zmarł wskutek ran); Ant. Cichorczyk, szer. 3 baon 3 komp.; Karol Czasławski, szer. 3 baon 3 komp.; Al. Depowski, szer. 3 baon 4 komp.; Michał Duzel, szer. 3 baon 3 komp.; St. Doliński, 3 baon 1 komp. (zmarł wskutek ran); Józef Dyląg, 3 baon 3 komp. (zmarł wskutek ran); Michał Jo ienko, 3 baon 1 komp.; Tomasz Konca, szer. 3 baon 2 komp.; Stefan Kruk, szer. 3 baon 3 komp; Jan Mścisz, szer. 3 baon 4 komp.; Jan Pawłowski, szer. 3 baon 4 komp.; Stanisław Radzikowski, szer. 3 baon 3 komp.; Józef Słowik, szer. 3 bat. 4 komp.; Michał Stec, szer. 3 bat. 2 komp.; Jerzy Strzelecki, szer. 3 baon 4 komp.; Winc. Świercz, szer. 3 baon 4 komp.; Wład. Szul, szer. 3 baon 4 komp.; Stefan Tetelewski, szer. 3 baon 3 komp.; Marjan Walas, szer. 1 baon 4 komp.; Kamil Waliszko, szer. 3 baon 2 komp.; Mieczysław Wojtulewicz, szer. 3 baon 4 komp.

Ranni: Jan Kruszewski, por. 3 baon 3 k.; dr. Marjan Kukiel, por. 3 baon 3 k. (został w linji); Bron. Dorobczyński, podpor. 3 baon 2 k.; Wiktor Nowakowski, podpor. 3 baon 2 komp.; Bolesław Pikusa podpor. 3 baon 4 k.; Stefan Pomarański, podpor. 3 baon 4 komp.; Zygmunt Radoński, podpor. 3 baon 3 komp.; Mieczysław Ścieżyński, podpor. adj. 3 baon.; W. Wojakowski, podpor. 3 baon 1 komp.; Adam Żbijewski, podpor. 3 baon 3 komp.; Józef Bazali, sekc. 3 baon 2 k.; Kaz. Burczak, sekc. 1 baon 1 komp.; Franc. Furmański, sekc. 3 baon 2 kom.; Karol Giermek, podof. 3 baon 2 kom.; Anton. Haduch, sekc. 3 baon 2 kom.; Roman Jabłoński sekc 3 baon 3 komp.; Zbig. Henryk Koelner, sierż. 3 baon 2 kom.; Stan. Kulik, sekc. 3 baon 2 kom.; Wład. Lubosz Kaliński, sierż. 3 baon 3 komp; Wład. Lignar, st. żoł. 1 baon 1 komp.; Gust. Nowosielski, podof. 1 baon 2 komp.; St. Pelc, sierż. 3 baon 3 k.; Kaz. Pretsch, sekc. 3 baon 3 k.; Jan Perski, 3 baon 2 komp.; Cz. Rafał, sekc. 3 baon 3 komp.; Kar. Surówka, sekc. 3 baon 4 komp.; Józef Sochański, podof. 1 baon 1 komp.; Jan Szcześniak, sekc. 3 baon 4 komp.; Ludwik Wielgat, sekc. 3 baon 1 komp.; Edw. Wojciechowski, sekc. 3 baon 3 komp.; Edm. Wroński, sierż. 3 baon 2 komp.; Ludw. Zwoliński, sekc. 1 baon 1 komp.; Józef Zacies, sekc. 3 baon 2 komp.; Józef Artymowicz, szer. 1 baon 1 komp.; Dawid Apfelsüss, szer. 3 baon 2 komp.; Ant. Bielecki, szer. 1 baon 3 komp.; Józef Biernat, szer. 1 baon 1 komp.; Tacjan Bogdan, szer. 1 baon 4 komp; Franc. Bichajło, szer. 13 baon 1 komp.; Eustachy Borowicki, 13 baon 1 komp.; Jan Brzeziński, szer. 1 baon 1 komp.; Józ. Buczkowski, szer. 3 baon 3 komp.; Józef Bodnicki, szer. 3 baon 3 komp. Władysław Buś, szer. 1 baon 3 komp.; Ludw. Cichoń, szer. 3 baon 4 komp.; Stefan Czerniejewski, szer. 1 baon 4 komp.; Włodz. Chmielewski, szer. 3 baon 4 komp.; Jan Dobrzański, szer. 1 baon 1 komp.; St. Dudzik, szer. 3 baon 3 komp.; St. Dąbrowski, szer. 3 baon 3 komp.; Teodor Faran, szer. 3 baon 3 komp.; Eust. Falkowski, szer. 3 baon 4 komp.; Aleks. Fiejdasz, szer. 3 baon 2 komp.

(C. d. n.).

Z Drukarni Polskiej“- Lwów, Chorążczyzna 31.

Redaktor: dr. Hermina Bukowska.